„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie. o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckim kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 352. Kraków, wtorek dnia 24 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Reforma wyborcza

Reforma wyborcza dobija do portu...

Nie mało trudów i zabiegów kosztowało przeprowadzenie tego wielkiego dzieła przez rafy i wiry komisji, w której przeciwnicy głosowania właściwie przeważali, — i śmiało powiedzieć można, że głównie nacisk opinji publicznej oddziałał na usposobienie wielu posłów, zaniepokojonych o swoją dalszą polityczną karjerę... Obok tego wypada podnieść niezaprzeczone zasługi gabinetu bar. Becka, który osobiście i przy pomocy swoich „parlamentarnych" kolegów, nie szczędził starań i zabiegów, aby pośredniczyć we wszystkich krytycznych momentach, kiedy zaostrzenie narodowych antagonizmów, groziło rozbiciem całej reformie.

Częściowa parlamentaryzacja gabinetu wydała już teraz pomyślne owoce, i jej to zawdzięczać należy, że wpływ rządu w sprawie reformy wyborczej, był tak skutecznym i zbawiennym. To też rozwój życia publicznego w Austrji w duchu demokratycznym zdaje się być zapewnionym, z czego mogą się tylko cieszyć ci wszyscy, którzy są przekonani, że w prawdziwej demokracji, będącej najlepszą obroną przeciwko wszelkiej demagogji, leży nasza przyszłość.

Zręczność bar. Becka tem bardziej uznać należy, że sprawa ugody węgierskiej omal nie stanęła na drodze reformie wyborczej, do czego jej nawet chcieli użyć zwolennicy starego obstrukcyjnego parlamentu.

Wszystkie te zabiegi nie miały powodzenia i reforma zwyciężyła.

Ostatnie jednak dni były dość krytyczne.

Konflikt czesko-niemiecki przeniósł się do komisji i doprowadził tam do niebezpiecznego starcia. Niemcy czescy wystąpili z żądaniami, które można by nazwać śmiesznemi, gdyby nie ich brutalna śmiałość. Domagali się oni tak jaskrawego upośledzenia Czechów przy rozdziale mandatów, że zamiar obalenia reformy bronią narodowego szowinizmu, stał się aż nazbyt widocznym. Energiczna interwencja rządu, położyła koniec tej smutnej komedji. Pokrzywdzenia Czechów przeszkodzili polscy członkowie komisji....

Prezes gabinetu usunął jednak tę zawadę, a zarazem wydobył Austrję z roli „ubogiego krewnego", torując jej drogę przy przyszłych układach ugodowych, do skutecznej obrony swoich interesów.

W ten sposób nic nie stało na zawadzie reformie wyborczej, która też po niezwykłych i zawiłych układach weszła w okres zapewniający bliskie jej urzeczywistnienie.

Z przyjemnością stwierdzamy, że delegaci Koła polskiego, choć nie wszyscy równie chętnie, czynnie dopomogli do zabezpieczenia reformy. Ich pośrednictwo okazało się bardzo pożytecznem przy zawieraniu innych kompromisów, w które reforma obfituje, a głosując solidarnie z Czechami i innymi Słowianami, — umożliwili Polacy odparcie wygórowanych żądań niemieckich szowinistów.

Tak więc życie polityczne Austrji oprze się niebawem na zupełnie nowych podstawach. Przez powszechne głosowanie parlament nietylko odzyska utraconą powagę, nietylko dokładniej i pełniej będzie reprezentował interesy ogółu, — ale przez złagodzenie i częściowe zakończenie sporów narodowościowych, otrzyma możność szerokiej i wydatnej prawodawczej pracy.

Dzięki temu, wzmoże się także powaga i potęga państwa, rządy biurokratyczne staną się niemożliwemi, i nastąpi wyrównanie przeciwieństw pomiędzy narodami i krajami w skład monarchii wchodzącymi.

Nam wreszcie, rozumna demokratyzacja społeczeństwa przyniesie tylko wzmożenie naszej narodowej solidarności i odporności.

Z każdego zatem punktu widzenia reforma wyborcza przedstawia się jako olbrzymi i owocny w następstwa postęp.

* * *

Komisja reformy wyborczej po długich dyskusjach, rokowaniach, przesileniach, zakończyła swe czynności w okresie przedwakacyjnym, rozwiązując najważniejsze kwestje reformy, jak: ogólną liczbę mandatów Austrji, liczby mandatów poszczególnych krajów oraz poszczególnych narodowości.

Na czas powakacyjny pozostaje tylko podział okręgów wyborczych w Czechach i Morawie, co nie przedstawia już żadnych trudności, i ustalenie zasady wyborczej, na którą stronnictwa już się zgodziły. Tylko około wniosku, żądającego pluralności, który na pewne postawionym będzie, wywiąże się spór, dla samej reformy niegroźny...

W każdym razie, główne niebezpieczeństwa ominięto szczęśliwie. W okresie obrad trafiały się nieraz chwile, kiedy można było sądzić, że cała reforma upadnie. Ultrakonserwatyści zwalczali ją konsekwentnie świadomi, że powszechne głosowanie podrywa im grunt pod nogami. — Skryci przeciwnicy powszechnego głosowania, nie śmiejąc jawnie uderzać, korzystali z każdej sposobności, aby snuć zakulisowe intrygi, albo przez rozmaite obstrukcyjne sztuczki, hamować bieg obrad.

Celowali w tem, jak i w każdej z tej roboty, wszechniemcy, a dopomagali im po cichu tak zwani liberalni niemieccy wielcy posiadacze, których reforma usuwa bezwarunkowo z widowni politycznej.

* * *

Według ostatnich uchwał komisji, podział mandatów przedstawia się jak następuje:

	podług Gautscha	Hohenlohego	br. Becka
Czechy	118	122	130
Dalmacja	11	—	—
Galicja	88	102	106
Austrja Dolna	55	64	—
Austrja Górna	20	22	—
Salcburg	6	7	—
Styrja	28	—	30
Karyntja	10	—	—
Kraina	11	—	—
Bukowina	11	14	—
Morawy	44	46	49
Śląsk	13	15	—
Tyrol	21	23	26
Przedarulanie	4	—	—
Istrja	5	—	—
Gorycja i Gradyska	5	—	—
Tryjest	5	6	—
	455	495	515

Do liczby 515 mandatów należy doliczyć jeszcze niemiecki mandat z Gottschee, co razem uczyni 516. Obecna liczba mandatów wynosi 425, wedle Gautscha 455, wedle Hohenlohego 495, a według kompromisu 516.

Według narodowości różnicę mandatów między projektem Gautscha, a kompromisem komisji uwidacznia następująca tabelka:

	Projekt Gautscha	kompromis
Niemcy	205	233
Czesi	99	108
Polacy	64	80
Rusini	31	34
Południowi Słowianie	36	37
Włosi	16	19
Rumuni	4	5

Według projektu Gautscha wynosił blok niemiecko-romański 225, słowiański 220; wedle kompromisu komisji wynosi blok niemiecko-romański 257, słowiański 259. Różnica z 5 zmalała na 2.

Upaństwowienie kolei północnej.

II.

Wiedeń 23 lipca.

Jak się zachował rząd wobec faktu, że dn. 4 Marca 1886 r. wygasał przywilej Kolei Północnej?

Rząd zawarł dnia 10 kwietnia 1884 r. układ z koleją Północną, mocą którego uznano przywilej za nieważny i zredagowano umowę co do uzyskania nowej koncesji na eksploatowanie owej drogi żelaznej.

Już w dniu 21 kwietnia zgromadzenie ludowe w hali ratusza wiedeńskiego zaprotestowało przeciwko temu układowi. Imieniem stronnictwa demokratycznego Rady miejskiej przemawiał radca miejski dr. Lueger. Domagał się upaństwowienia kolei. Po nim zabrał głos pos. Schönerer. — Twierdził, że jedynie sprawiedliwem załatwieniem kwestji będzie zasekwestrowanie Kolei Północnej bez wypłacania odszkodowania na rzecz akcjonarjuszów. Owo zgromadzenie stało się punktem wyjścia zaciekłej agitacji w imię upaństwowienia Kolei Północnej. Agitowano nietylko w Wiedniu, lecz także w wszystkich krajach koronnych.

Poseł Schönerer postawił dnia 25 kwietnia 1884 r. wniosek w Izbie poselskiej, wzywający rząd do zrobienia użytku z prawa wykupna Kolei zapewnionego mu przywilejem. Wniosek przypomniał treść przywileju z dn. 4 marca 1886 r. Postanowiono tam, że po latach pięćdziesięciu prawo własności Kolei przechodzi na rzecz państwa. Cenę wykupna ma tworzyć nie dochód, o-

siągnięty z gasnącego prawa eksploatacji, lecz wartość przeciętna przedmiotów, ulegających wykupnu. Wreszcie podkreślono, że towarzystwo utraciło wszelkie prawo do odnowienia przywileju z powodu bezwzględnego wyzyskiwania faktycznego monopolu, posiadanego przez pół wieku.

Punkt X przywileju Kolei Północnej brzmiał nieco inaczej, niż go tłómaczył Schönerer. A mianowicie postanawiał, że po wygaśnięciu przywileju przedsiębiorstwo, mogło dowolnie rozporządzać całym dobytkiem ruchomym i nieruchomym, należącym do przedsiębiorstwa. Miało prawo swobodnego traktowania o sprzedaż tego dobytku z państwem lub z osobami prywatnemi. Państwo zaś miało nie robić trudności na punkcie odnowienia przywileju w razie, jeżeli albo towarzystwo samoalbo nabywca tego dobytku kolejowego zgłosiłby gotowość dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, a to przedsiębiorstwo okazałoby się pożytecznem dla interesów ogólnych.

Rząd wniósł do Izby poselskiej dnia 29 kwietnia 1884 r. przedłożenie w sprawie koncesji na eksploatowanie Kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda.

Treść tego przedłożenia podziałała na zwolenników upaństwowienia wręcz prowokacyjnie. Agitacja przeciwko akcjonarjuszom Kolei północnej wzrosła w całem państwie. Istotnie przedłożenie rządowe faworyzowało akcjonarjuszów w niebywały sposób. Projektowana ustawa udzielała towarzystwu Kolei Północnej na podstawie układu z d.10 kwietnia 1884 koncesji na eksploatację aż po 31 grudnia 1905 r. I wzamian za tak świetną koncesję towarzystwo zobowiązywało się tylko do spłacenia z powrotem długu państwowego gwarancyjnego, odnoszącego się do Kolei Północnej Morawsko-Śląskiej. Ten dług państwowy wraz z procentami doszedł do sumy 10.200.000 guldenów w srebrze. Dalej Towarzystwo podejmowało się wybudować własnym kosztem szereg kolei lokalnych, stykających się z głównym torem Kolei Północnej, ale rząd miał uwolnić tę budowę od podatków i należytości w myśl ustawy o budowie kolei lokalnych. Wreszcie towarzystwo miało się zrzec swych praw odrębnych zapewniających na podstawie przywileju Kolei Północnej stanowisko wyjątkowe odnośnie do zwierzchnictwa taryfowego, posiadanego przez państwo. Zarząd państwowy zastrzegał sobie prawo kupienia na własność Kolei Północnej, poczynając od 1 stycznia 1904 roku. Podstawą ceny kupna miał być dochód czysty, osiągnięty w ostatnich latach siedmiu tuż przed rokiem skupu. Średnia arytmetyczna dochodu 5 lat po odrzuceniu 2 najmniej korzystnych dawała wysokość renty rocznej, płaconej przez państwo akcjonarjuszom aż po 1905 r.

Zastępca.

Opinje kadetów.

Aby zapoznać naszych czytelników z poglądami i programem t. zw. kadetów (konstytucyjni demokraci) przytaczamy poniżej kilka ustępów z rozmowy korespondenta „Kurjera litewskiego“, z Milinkowem, który chociaż nie należy do Dumy, jest jednym z przywódców stronnictwa do niedawna rządzącego parlamentem rosyjskim. Milinkow jest nietylko politykiem, ale także uczonym socjologiem. Jego dzieło „Zarysy kultury rosyjskiej“ jest do pewnego stopnia kodeksem politycznym rosyjskiej radykalnej demokracyi.

Rozmowa miała przebieg następujący:

— Pan przypuszcza, iż wasz program agrarny jest wykonalny?

— Najzupełniej i od tego programu nie odstąpimy.

— My, Polacy, spółczujemy wszystkiemu, do czego nadążycie. Ale program agrarny uważamy za tak fantastyczny, iż nie chcemy dopuścić, iżbyście sami mieli wierzyć w jego wykonalność. Sądzimy, że gdyby był rząd w stanie we właściwym czasie wejść na drogę reform politycznych, które zapowiedział, takiego programu nie wysłalibyście. Sądzimy, że to jest hasło bojowe, obliczone na przeciągnięcie ludu na waszą stronę podczas walki z rządem. I że wysunęliście go dopiero wówczas, gdyście doszli do przeświadczenia, iż walka taka jest nieuniknioną — i że zwyciężyć starą Rosję za jakąbądź cenę — to konieczność dziejowa i wasz obowiązek.

— Walka jest nieuniknioną i walka, a jeżeli pan chce: rewolucja, już trwa. Ale podkład naszego programu agrarnego jest nie rewolucyjny, a pokojowy. My, przy rozstrzygnięciu kwestji agrarnej, nie negujemy niczyich praw i chcemy tylko zadośćuczynić sprawiedliwości.

Może pan nazwać rewolucyjnym program agrarny „trudowików“, — ale i my na ten program nigdy nie zgodzimy się! „Trudowiki“ wymagają otrzymania ziemi bezpłatnie i jej nacjonalizacji.

A panowie przeciwni są nacjonalizacji“...

— Ja osobiście jestem przeciwny. Są i u nas stronnicy nacjonalizacji, ale nieliczni. Zasada wywłaszczenia za wynagrodzeniem nie jest niczem niesłychanem i w Europie zachodniej.

— W każdym razie, jeżeli nie będzie wolno posiadać majątku o 500—1000 dziesięcin — to przecie coś nigdzie niesłychanego!

— Przedewszystkiem już w początku prac komisji agrarnej okazała się potrzeba całego szeregu ograniczeń zasady wywłaszczenia. Możliwe są i dalsze ustępstwa. Prace nasze przekażemy komisjom na miejscu, z nadaniem im szerokiej samodzielności. My dopuszczamy możliwą rozciągłość i rozmaitość norm, stosownie do miejscowych warunków i potrzeb, które ludzie miejscowi najlepiej znają i z uszczerbkiem dla których nie zechcą przecie decydować.

— Ale panowie jesteście stronnikami powszechnego, czteroprzymiotnikowego głosowania i ta zasada da w komisjach miejscowych przewagę włościanom, których jest liczebnie najwięcej. A że włościanie głosować będą za odebraniem od obywateli ziemi co najwięcej — to rzecz oczywista. Gdyby zaproponować podział wszystkich pieniędzy w instytucjach bankowych i u kapitalistów — to i ta myśl zyskałaby aprobatę, o ile większość, pozbawiona pieniędzy miałaby decydować. Ale w takim razie — jeżeli zawsze mieć życzenia większości na względzie — to w kwestji agrarnej trzeba konsekwentnie zaaprobować projekt „trudowików“, bo oni przedstawiają włościaństwo, które, nie sądzę też, aby było tak rewolucyjne, ani tak nieumiarkowane w żądaniach.

— W każdym razie zgodzi się pan chyba, że przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy agrarnej możliwe jest tylko po zlikwidowaniu starego ustroju biurokratycznego, po zniesieniu wszystkich ograniczeń.

Niema rzeczy, niema reformy, którejby urzędnicy obecni, w obecnych warunkach, w niwecz nie obrócili, zwłaszcza u nas, gdzie panują wszechwładnie, gdzie pośrednio lub bezpośredni i komisjami kierować zechcą.

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

—o—

5 (Ciąg dalszy.)

Holst oświadczył się z gotowością uczynienia wszystkiego co było w jego mocy i powoli próbował odprowadzić sędziego od zamiaru spuszczenia stawu. Oczywiście, było to marzycielstwo, sentymentalizm, ale on chciał tak bardzo zachować nietkniętym swój mały zakątek w lesie. Nie przyznawał się do tego, lecz to było pobudką jego perswazji. Na tym jednak punkcie sędzia pozostawał niewzruszonym. Jeżeli fizyk złożył oficjalne oświadczenie, że to jest inne dziecko, to należy dowieść, że on — sędzia — ma rację, choćby przyszło wypróżnić jezioro Esrom. Holst chciał powiedzieć, iż to wielkie szczęście, że jezioro Esrom nie leży w jego jurysdykcji, bo sędzia wyglądał na człowieka, który potrafi postawić na swojem.

Na trochę przed śniadaniem zjawił się Ankerkranc z córką. Rotmistrz przywitał się z Holstem po przyjacielsku, a Ulla kiwnęła mu kokieteryjnie główką na znak, że go poznaje. Jak już nadmieniono, płeć piękna mało zajmowała Holsta. Nie wiele miał on sposobności obcowania z kobietami w domu, a z temi, które napotykał podczas swych, jak je nazywał, „wypraw“, pozostawał na stopie zbrojnej neutralności.

Obecnie miała się rzecz inaczej. Był gościem sędziego w przyjacielskim, miłym domu, starał się więc być możliwie przyjemnym. Ulla dziwiła się zmianie zaszłej w jego usposobieniu która nakazywała zapomnieć o tym „innym“. Tym innym był „detektiw“. Holst i Ulla byli w najlepszej komitywie, siedzieli obok siebie podczas śniadania i młody człowiek korzystał ze sposobności, aby zajrzeć w jasne oczy i nacieszyć się świeżym, uroczym śmiechem. Nie uszło to uwagi Ulli, która stała się z tego powodu jeszcze bardziej promieniejącą.

Rotmistrz, pochmurny, nie chciał o tem słyszeć, żeby córka szła razem nad staw, bo kto wie jakie ohydne niespodzianki mogą za pomocą wodnego koła wyjść na jaw. Naprożno Holst ze śmiechem zapewniał, że nic podobnego nie grozi, że przeciwnie wszystko się skończy na przyjemnym spacerze, rotmistrz obstawał przy swojem i Ulla musiała zostać z kuzynką sędziego co jej oczywiście nie bardzo przypadało do smaku. Roboty nad stawem były w pełnym toku. Prowadził je sierżant miejscowej policji, stary rębacz, były podoficer kawalerji, człowiek, na którym można było polegać, ale bardzo ograniczony umysłowo.

Był niezrównany jako przewodniczący w strzelaniu do kurka i w ogóle przy wszelkich występach, wymagających reprezentacji, dodając blasku okręgowym uroczystościom. Trzeba było go widzieć jak maszerował na czele drużyny przy lokalnych strzelaniach do kurka, a mowy jego wygłaszane przy tych okazjach na cześć króla — rzeczywistego a nie kurkowego — robiły niesłychane wrażenie.

Można było im tylko jedno zarzucić, że były powtarzane trzy razy do roku i to od czasu wstąpienia na tron obecnego panującego.

Sierżant twierdził jednak, że za każdym razem jest w nich coś nowego.

Spuszczanie stawu było dla niego dziełem ogromnej doniosłości, to też jego organizatorski talent wystąpił w pełnym blasku.

W trzech miejscach wyłamano kamienne oparkanienie i trzy pompy, pędzone lokomobilą wspólnej wioskowej młocarni, stacjonowane w zagrodzie tuż przy lesie, działały jednocześnie. Wioskowy kowal, pełniący jednocześnie funkcje „mechanika“ skonstruował oś obracającą się tak wysoko, że aż radość było patrzeć, i podczas kiedy ludzie gapili się do koła, sierżant przy akompaniamencie sapania lokomobili dyrygował robotą, którą nazywał racjonalnem wypróżnianiem. Za przybyciem sędziego wraz z gośćmi na miejsce, sierżant z rozkazującego tonu przeszedł do pełnego godności posłuszeństwa, spoglądając zezem na Holsta. Ubodło go, że policjant z miasta był gościem sędziego. Uważał siebie co najmniej na równi z Holstem, który bądź co bądź, był tylko urzędnikiem policji, podczas kiedy on, gdyby tylko chciał mógłby się nazywać „asystentem“, a chciał tego zawsze ilekroć wydalał się z miasteczka. Sędzia śmiał się z całego zaaranżowania, a Holst, kryjąc uśmiech podszedł do sierżanta i wyraził mu swoje uznanie tak otwarcie i z taką niekłamaną szczerością, że rozbroił poczciwca, który rad był pokazać „panom z miasta“ czego lokalna policja potrafi dokazać. Tym razem woda powoli uchodziła ze stawu, który mierzył miejscami 8 do 9 łokci głębokości i miał strome boki. Ryb nie znaleziono zupełnie, ani też żadnego śladu płachty, w którą według zeznań dziewczyny miał być zawinięty mały trup.

Holst stojąc nad brzegiem obok rotmistrza i sędziego patrzał z pewnym smutkiem na żółte urwiska, które wyłaniały się w miarę jak ubywało wody.

Nagle poczuł, że Ankerkranc na jedno mgnienie oka ścisnął go konwulsyjnie za rękę.

Spojrzał ze zdziwieniem na swego sąsiada. Rotmistrz był uderzająco blady z oczami wlepionemi w dno stawu. Holst poszedł za tym wzrokiem i wyprostował się. Szczególna rzecz co by to takiego być mogło? W tej samej chwili w zebranym tłumie rozległ się krzyk, oczy wszystkich skierowały się ku brzegowi, gdzie woda ubywała z zagłębienia prawie tuż pod ławką, tam mniej więcej, gdzie wypłynął trup dziecka. Holst utkwił także wzrok w to miejsce i dostrzegł na powierzchni znikającej wody coś oślepiająco białego, coś zarysowującego się miękko i okrągło na tle żółtego zbocza. Woda opadała dalej i z przerażeniem mrożącem krew w żyłach, młody urzędnik ujrzał zupełnie nagie ciało kobiety, rozciągnięte na wznak i obciążone dwoma kamieniami, z których jeden był przywiązany do szyi, a drugi do nóg. Wszyscy dążyli w tę stronę, a sędzia z trudnością spuszczał się w dół po urwisku. Zapanowała głęboka cisza, przerywana tylko oddechem lokomobili i zgrzytem pomp. — Zgromadzeni stali oniemiali, skamieniali prawie wobec tej okropnej zagadki.

Po chwili zaczęto szeptać pomiędzy sobą, zaprzestano roboty i powoli bez rozkazu, podniesiono zwłoki i ułożono na trawie przy ławce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Sądzę — rzekł Milukow — że do tego cza su likwidacja starego ustroju będzie już dokonaną. Prace jednak przygotowawcze nad reformą agrarną mogą być i teraz rozpoczęte.

— Przez tych lat kilka wrzenie śród włościan trwać będzie...

— Niech mi pan pozwoli być szczerym. Przez lat sto odbierano nam, Polakom, ziemię, a my broniliśmy jej zażarcie, jak np. na Litwie i Rusi. Otóż, gdy odbierzecie nam i resztę ziemi, to zgody Polski z Rosją po wieki wieków nie będzie. A nie będzie zgody — jakiż może być spokój w Rosji? Wszystko Polacy mogą zapomnieć, ale nigdy nie zapomną wyrwania im ojczystego gruntu z pod nóg.

Między Polską a Rosją nie stoi mur, jest pas szeroki, przejściowy, gdzie obie kultury ma ją jednakowo historyczne prawa do życia i pokojowej konkurencji. W ojczyźnie Mickiewicza my musimy mieć grunt pod nogami dla naszej kultury, która tam jest i która była nie nieszczęściem, a błogosławieństwem kraju. Takim grun tem może być nasza tylko ziemia.

— Przecież my tej ziemi nie odbieramy dla siebie — odparł żywo p. Milukow — a bierze ją ten, kto do niej ma prawo: lud miejscowy. My nie odstąpimy od zasady szeroko demokratycznego podkładu wszystkich naszych reform. Względy narodowościowe nie mogą tu grać roli.

Zmieniając temat potrąciłem o autonomję Polski.

— Na autonomję — rzekł Milukow — zgadzam się, ale nie tak postawioną, jak ją stawia Koło Polskie. Przedewszystkiem nie zgadzam się na uzasadnienie jej prawem historycznem. Następnie odrzucam pierwiastek federalistyczny — charakter obustronnej wzajemnej umowy. Wy chcecie, aby decydował o autonomji sejm, zebrany w Warszawie; ja sądzę, iż powinna być ona tak zwaną autonomją prowincjonalną, nadaną przez rząd centralny. Nie znaczy to zresztą izby jej odmawiać funkcji ustawodawstwa miejscowego itp. Przez to, co mówię, nie potępiam postawienia kwestji przez Koło. Gotów jestem przyznać, że tak właśnie postawić kwestję, jak stawia Koło — to wasz obowiązek, podobnie, jak uznaję wasze prawo do dążenia choćby do niepodległości. Ale zgodzić się na to — z punktu widzenia państwowych interesów — nie mogę.

— Czy jest coś nieczoś prawdy — zagadnąłem — w pogłoskach o wpływie żydowskim na kadetów, — kadecką taktykę?

— Bajki.

— A „Riecz" — to przecież organ stronnictwa

— Tak, to nasz organ...

— Niczem otóż innem nie mogę wytłumaczyć stronniczego poglądu na narodowych demokratów i sprawy warszawskie w „Rieczi", jak wpływem żydowskim. Co gorzej — jest to pogląd świadomie stronniczy, odmawiający przeciwnikowi nawet prawa obrony. Przypominam sobie np. że artykułu wyświetlającego stanowisko Nar. Demokracji w Królestwie Polskiem nie chciano mi w „Rieczi" wydrukować — zasadniczo. Oświadczył mi to sam Rodiczew...

— My istotnie — odrzekł Milukow wymijająco — uważamy za niewłaściwe, iż Królestwo Polskie nie wybrało żadnego żyda od paru mil jonów ludności żydowskiej.

— Żydzi stanęli po stronie tej partji, która przegrała — i walczyli na wyborach przeciw narodowym demokratom, którzy wygrali. Nic dziwnego, że zwycięzcy nie podarowali swoim przeciwnikom mandatu, tak jak i panowie nie darowaliście ich nikomu. Gdyby przeszło na wyborach paru żydów, sądzę, iż narodowi demokraci uważaliby to za rzecz naturalną i nie mieliby do nikogo pretensji o to. A że nie przeszli żydzi — to wina nie Polaków, a żydów. My zasadzie równouprawnienia żydowskiego nigdy nie staliśmy na drodze i jedną z pierwotnych reform Wielopolskiego było właśnie to równouprawnienie.

— Wy, Polacy, chcecie od waszych żydów, aby uważali siebie za Polaków. My, w Rosji, nie przeszkadzamy Polakowi być Polakiem, żydowi żydem.

Rozmowa zakończyła się przejściem na tory polityki bieżącej.

— Chwila jest krytyczna — zaznaczył Milukow — i w dniach ostatnich czuć istotnie nowy powiew reakcji.

— Coby nastąpiło, gdyby Dumę rozpędzono?

—Wybuch...

— A gdyby grzecznie poproszono ją... rozjechać się na — wakacje?...

— Rezultat ten sam... bo byłoby oczywiste, że po za grzeczną formą ukrywają się bardzo niegrzeczne zamysły...

— Czy pan nie dopuszcza, iż Rosja wstąpiła na drogę rozkładu?...

— Aż tak źle nie jest. Przypuszczam możność zbrojnego powstania, ale to jeszcze nie rozkład.

— A gdyby rzecz doszła do powstania, — i lud miałby obierać formę rządu? Jaką, sądzi pan, formę wolałby: monarchię czy rzeczpospolitą?

— Monarchię.

— Czy i bez powstania możliwe jest jeszcze zlikwidowanie starego ustroju?

— Jeszcze możliwe.

— Pan zaś zgodziłby się na przyjęcie portfelu tylko w gabinecie czysto kadeckim?

— Tylko w czysto kadeckim.

Nie potrzebuję podkreślać, że P. M. Milukow w kilku zwrotkach powyższej rozmowy stąpał po śliskim gruncie drażliwych spraw, nie bez pewnej już dyplomatycznej ostrożności.

W każdym jednak razie, sądzę, że i to, co referuję, rzuca znamienne światło na osobistość bardzo wybitną i powołaną do odegrania niemałoważnej roli w chwili historycznej, którą przeżywamy.

Kwestja tylko, jak i kiedy otworzy się przed szefem „kadetów" pole do jeszcze szerszej działalności, niż obecne.

Kazanie kozłowity.

W niedzielę 11 bm. w Zgierzu, samozwańczy „biskup" kozłowitów, Kowalski, wygłosił ciekawe kazanie do swych owieczek.

Po wejściu na mównicę przeczytał im przede wszystkiem ustęp z biblii o życiu Abrahama, a na stępnie polecił zmówić „Zdrowaś Marja" do oblubienicy, małżonki Jezusa Chrystusa, świętej Maryi Felicji Kozłowskiej. Wszyscy padli na kolana jak przed cudownym obrazem i, ciężko wzdychając, oraz bijąc się w piersi, odmawiali owe „Zdro waś Marya", którego nietylko intencja, ale i dodatki były bluźniercze.

Po modlitwie „biskup" kozłowitów rozpoczął kazanie następującej treści:

Kochani Bracia, przemawiam do was, jako przewielebny ojciec wasz, abyście czcili i kochali tę mateczkę świętą, bo ona toruje wam drogę do raju wiecznego, do raju wspaniałego, którego roz koszy pojąć nie możemy, a który przygotował dla nas Jezus Chrystus za sprawą świętej mateczki naszej i nam go ofiarował. Bo Jezus Chrystus od wrócił się już od tej herezji od tych chuliganów he retyków i do nas marjawitów zawitał. Bo my go witamy, jak przynależy. Całe dni i całe noce adorujemy i adorować nie przestaniemy, póki życia starczy.

Kochani bracia! Nie upadajcie na duchu, chociaż was prześladują. Uciekajcie się do tej świętej mateczki. Ona was uzdrowi, Ona was umocni. I będziecie żyli setki, setki lat, jak żyli pierwsi rodzice nasi, Adam i Ewa, jak żył Abraham ze swoją żoną Esterą (?!) dziewięćset lat, a św. Józef już tylko 400 lat.

Dziś, kochani Bracia, niewielu jest takich, coby stu lat dożyli. Padają nagłą śmiercią, padają od strzałów, jeden drugiego zarzyna. I dlaczego, zapytuję was, kochani bracia? Bo zapomnieli o Chrystusie, utajonym w Najświętszym Sakramen cie, o Jego oblubienicy i małżonce, o naszej mateczce Kozłowskiej i nie chcą uznać jej cudów, które sam Jezus Chrystus we śnie jej objawił.

Wyśmiewają się z niej, wyszydzają ją.

(Zmówcie „Zdrowaś Marya" do mateczki Ko złowskiej.)

Otóż, kochani bracia, Abraham żył przez dziewięćset lat ze swoją żoną Esterą (?!) pomiędzy herezją, tak, jak i wy dziś, kochani bracia, żyjecie. Ale nie byli oni płodni. I Bóg rzekł do nich we śnie, aby wyszli z tej ziemi i do innej krainy i będą płodni. Usłuchali i tam Abrahamowi urodził się syn. Otóż i wy, kochani bracia Maryawici, musicie wyjść z tej ziemi heretyckiej, z tych fabryk, z tych warsztatów, a wówczas będziecie płodni, abyście mogli bezustannie adorować Chrystusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie i mateczce Kozłowskiej.

W przeciągu roku wszyscy będą maryawitami, przyjdą do nas na kolanach, ze łzami w oczach, bo Bóg spuści na nich ogień siarczysty, który spopieli wszystkich heretyków i chuliganów, a nas mateczka obroni, Bóg obdarzy łaskami i będziemy żyli po sto lub dwieście lat, lub będziemy nieśmiertelni.

Na tę intencję zmówcie Zdrowaś Marja do mateczki, aby się za nami wszystkimi marjawitami wstawiła, bo Bóg ją wyznaczył, by nas prowadziła po prostej drodze. Pan Bóg się rozgniewał i zesłał swoją małżonkę z nieba na ziemię na mateczkę, bo księża heretycy nie żyją dla pobożności, jeno dla obłudy światowej, dla majątku i wyzysku, by tylko wydrzeć robotnikowi grosz cięż ko zapracowany.

I my, kochani bracia, żyliśmy z nimi, ale nas natchnęła „mateczka święta", byśby się od nich odłączyli i żyli jak Pan Bóg przykazał, abyśmy nie wydzierali wam grosza zapracowanego, abyśmy adorowali Jezusa Chrystusa, utajonego w Naj świętszym Sakramencie, tak, jak mateczka, jego o blubienica nakazuje. Jeżeli tak czynić będziemy, to nigdy nie umrzemy.

To wam powtarzam raz jeszcze, będziecie żyli bez końca. Na tę intencję zmówcie Zdrowaś Marya do „Mateczki świętej".

Patrzcie, najmilsi, jak to z pośród tych chuliganów padają trupem po kilkunastu dziennie, po kilkudziesięciu tygodniowo, a w naszych parafiach w Sobótce. Niesułkowie, Strykowie, Lesznie, Dobrej, Zgierzu, od Wielkanocy zaledwie czterech umarło i to tylko dlatego, że się odłączyli od nas i przeszli do chuliganów, więc „mateczka" odwróciła się od nich. Dlatego nie chorujące, umarli.

Daj wam Boże, byście wytrwali do końca, daj wam Boże- Amen!

Następnie odczytano litanję „Pod Twoją obronę i Módl się za nami święta oblubienico, małżonko Chrystusa, abyśmy się stali godnymi obiet nic naszej mateczki".

Takie bluźnierstwa wygłaszają ludzie, którzy mienią się kapłanami Chrystusa! Okropny obłęd, czy zbrodnicza ambicja?

Także wywłaszczenie.

Podczas kiedy Duma rosyjska z uporem godnym lepszej sprawy chce wywłaszczać Polaków na Litwie i Rusi, hakatyści niemieccy wystąpili również z pomysłem wywłaszczenia przez to zwłaszcza oryginalnym, że jak twierdzą jego auto rowie, ma on ratować... Polaków...

Urzędowy organ niemiecko-żydowskiego hakatyzmu „Ostmark" ogłosił właśnie światu ten no wy wytwór niemiecko-żydowskiej kultury.

Nawiązując do mów wygłoszonych przez wy sokich dostojników przy otwarciu doświadczalnej stacji rolniczej, cieszy się „Ostmark", że rząd obie cuje politykę antypolską uprawiać dalej, i przypomina przyrzeczenie cesarskie, zawarte w mowie tronowej z dnia 5 grudnia r. z., „że nowe prawodawcze środki uchwalone zostaną w celu popierania kolonizacji niemieckiej na wschodzie".

Winę niepowodzeń komisji kolonizacyjnej przypisuje autor artykułu brakowi wytkniętego z góry planu, a wobec wyczerpanego już prawie fun duszu, domaga się nietylko nowego napełnienia kasy, ale uchwalenia środków prawnych, któreby dalszemu, tak niebezpiecznemu dla Niemiec, wzro stowi polskości raz na zawsze tamę położyły.

Środkiem tym ma być najpierw zakaz sprzedawania własności niemieckiej w ręce polskie bez poprzedniego pozwolenia prezesa regencji, powtóre prawo wywłaszczenia każdego właściciela Polaka ze względów strategicznych.

Aż dotąd za oklepane to rzeczy, abyśmy je powtarzali, nowemi są jedynie względy strategiczne.

„Die Ostemark" pisze: „Nie chodzi o to tylko, aby unikać dawniej popełnianych błędów, ale trze ba skutki tych błędów naprawić. Najniebezpieczniejszym z nich jest ogromny przyrost polskiej własności w okolicach, których posiadanie nietylko ze względów ekonomicznych i kulturalnych, ale przedewszystkiem ze względów strategicznych naj większego znaczenia jest dla Niemiec.

Oświadczenie posła Korfantego, że nabytek majętności Osowa (Ossen) utworzył pomiędzy Po znaniem a Galicją most, dowodzi jasno, jaki cel mają zakupna polskie, a z stanowiska wojskowego patrzeć nie można bez obawy na takie powiększanie się polskiej własności.

Jedynym sposobem zapobieżenia niebezpieczeństwu jest: *przyznanie praw eksproprycyacji komisji kolonizacyjnej* na całych kresach wschodnich. Naturalnie komisja kolonizacyjna robiła by z prawa tego użytek tylko w tym razie, skoroby szczególnie ważne strategiczne punkta zostały jej przez wojskowe powagi wskazane."

„Gdybyśmy nawet uwierzyli, tak jak Centrum zdaje się w to wierzyć że przywódcy Polaków w Prusach zamieszkałych, igrają tylko z niebezpieczeństwem, które leży w podsycaniu płonnych nadziei (odbudowania Polski), aby zastępy swe utrzymać przy chorągwi, a nie myślą na serjo o ziszczeniu ich na drodze zbrojnego powstania: któż nam ręczy, że nie zmienią swego zdania, gdy za granicznymi słupami nagromadzony materjał ogniem wybuchnie, a zbrojne zastępy cisnąć się będą za granicę, aby paląc i mordując urzeczywistnić wszechpolskie marzenia? A któż daje gwa rancję wobec położenia tak w Rosji, jak i w Galicji, że nagromadzony i ciągle wzrastający u nas materjał wybuchowy spłonie jedynie w mniej lub więcej gwałtownych parlamentarnych i pozapar-

lamentarnych mowach? Przeszłość, najlepszy nauczyciel, daje nam wskazówki wręcz przeciwne. A czyż które z stronnictw naszych parlamentarnych — z wyłączeniem socjalistów — gwarancję taką przyjmie na siebie? Czyż rząd pruski odpowiedzialny nietylko wobec własnego kraju, ale wobec całego cesarstwa niemieckiego może spokojnie patrzeć na to, by powstanie przeniesione przez wschodnie granice państwa i na zachodzie chęć wojny obudziło?

„Wobec takich stosunków niechaj nikt nie twierdzi, że obojętną jest, czy mniej lub więcej ziemi znajduje się w rękach polskich. Byłoby to może obojętnem przy wojnie regularnej, ale nie wobec powstania, w którem uzbrojone bandy tem więcej znalazłyby poparcia, im ściślej związane są pokrewieństwem krwi i tożsamością politycznych ideałów z zamieszkałą ludnością.

„Wedle naszego przekonania nic innego nie jest w stanie zachować Prusy od wniesienia w granice ich grożącej pożogi, Polaków za kordonem od nierozważnego kroku, Polaków w Prusach od zmuszenia do przyłączenia się do band powstańczych wkraczających od wschodu i od skutków takiego przyłączenia się, jak jedynie starannie ze względu na te stosunki, opracowane prawo wywłaszczenia.

„Co prawda, Polacy nasi nie zasługują na to, aby rząd bronił ich przed skutkami własnej lekkomyślności; nie zwalnia to jednakże kierowników państwa od obowiązku bronienia od nieszczęścia zbłąkanych poddanych środkami zaradczymi A chociażby te środki zaradcze były najboleśniejszymi, będą one dobrodziejstwem w porównaniu z następstwami przeniesionego w granice nasze powstania polskiego, następstwami, które bardziej dałyby się odczuć ludności polskiej naszych kresów wschodnich, aniżeli niemieckiej.

„Mamy więc nadzieję, że po tem, co powiedzieliśmy powyżej, obszernie opracowany projekt do rzeczonego prawa wkrótce się ukaże".

Takie bezecne i ohydnie obłudne pomysły są poważnie traktowane na szpaltach prasy niemieckiej!!

Stołypin.

Nowy prezes rosyjskiego gabinetu jest wybitnym przedstawicielem biurokracji, podobnie jak obaj jego poprzednicy, i podobnie jak oni, przebył znaczną część swojej karjery w polskich prowincjach. Jako syn znanego obrońcy Sebastopola jenerała Stołypina, obecny prezes ministrów przeszedł bardzo prędko wszystkie szczeble urzędnicze. W roku 1888 został marszałkiem szlachty gubernji kowieńskiej, naturalnie z ramienia rządu, — posiada tam bowiem majątek, nabyty po konfiskacie w 1863 r. Urząd marszałka szlachty w prowincjach polskich jest tylko stopniem do dalszych dostojeństw. To też Stołypin już w roku 1902 został mianowany gubernatorem grodzieńskim, i na tem stanowisku okazał się stosunkowo dość sprawiedliwym dla ludności miejscowej. W każdym razie nie można go zaliczać do szkoły murawiewowskiej. Z Grodna przeniesiono go już w roku następnym do Saratowa, gdzie zastał gubernję niezmiernie wzburzoną przez agitację zarówno rewolucyjną, jak reakcyjną. Zwłaszcza ta ostatnia była gwałtowna i nieprzebierająca w środkach. „Czarne sotnie" zorganizowały nawet głośny w swoim czasie napad na nauczycieli wiejskich, zebranych w mieście powiatowem Bałaszowie. Tłumy chuliganów otoczyły dom, gdzie obradowali nauczyciele, chcąc ich wymordować, jak to zrobiono w Tomsku, w podobnym wypadku, z urzędnikami kolejowymi. Stołypin sam przybył do Bałaszowa i nauczycieli ocalił. To mu zjednało opinję „liberalnego"...

Również podczas pogromu w Saratowie zachował się dość energicznie, podczas gdy jego pomocnik wicegubernator Knoll, Polak, otrzymał dymisję.

Z Saratowa powołany został Stołypin do gabinetu, między innymi także dlatego, ponieważ uchodzi za znawcę kwestji włościańskiej. Z Dumą nie miał zatargów, i słuchano go dość spokojnie, gdy odpowiadał na interpelacje.

Objąwszy przewodnictwo w gabinecie, zatrzymał Stołypin tekę spraw wewnętrznych, tak że w razie wybuchu rewolucji, a przynajmniej rewolucyjnych strejków, walkę z tym ruchem sam będzie prowadził. Wtedy dopiero okaże się jego prawdziwy charakter, stosownie do tego, czy wybierze na wzór Plewego krwawą represję, czy zechce łagodnemi środkami i konstytucyjnemi rządami uspokoić opinję publiczną.

Z Królestwa.

Z kroniki warszawskiej.

Onegdaj dokonano w Warszawie napadów na pięć sklepów monopolowych, przyczem zrabowa no ogółem około 330 rubli. Sprawcy napadów zbiegli.

W niedzielę po południu obrabowano inkasenta fabryk cukrowniczych, który przyszedł do sklepiku pewnego żydka przy ul. Łuckiej, po za inkasowanie należności. Za nim weszło 3 nieznajomych, którzy, zagroziwszy rewolwerami, spytali go o paszport, a następnie zrewidowali mu kieszenie i, zabrawszy około 2,000 rb., uciekli.

W niedzielę o godz. 5 po południu zawezwano pogotowie do cyrkułu I-go, gdzie leżał ciężko poraniony złodziej pobytowy, 38- letni Daniel Baranowski, którego napadło kilku ludzi i pokłóło go nożem w piersi i ręce.

Jedno z pism warszawskich podaje, że w piątek wieczorem zaaresztowano na Nowolipkach Nr. 31 jedenaście osób: 4 zabrano z mieszkania, 7 zaś z synagogi w tym domu. Jak mówią, odbywało się tam zebranie bundzistów, które wyśledzono."

Na pewnego przechodnia ze sfery inteligentnej, wracającego w niedzielę do domu ,około g. 3-ej rano, napadło kilku sutenerów, kręcących się w pobliżu dworca wiedeńskiego i, zabrawszy mu zegarek i pieniądze, ciężko go pobili.

Naprzeciw obozu 4 warszawskiego pułku fortecznego wydobyto z Wisły zwłoki 20-letniej kobiety. Denatka ubrana była w suknię i bluzkę zieloną, czarne pończochy, w kamaszkach. Wyjaśnieniem osobistości zajęła się policja.

Popłoch na pogrzebie.

Z Łodzi donoszą do pism warszawskich o wielkiej panice, jaka wydarzyła się w poniedziałek rano na cmentarzu w Łodzi podczas pogrzebu śp. ks. Walentego Nowakowskiego. Gdy orszak pogrzebny, liczący kilkanaście tysięcy ludzi, stanął nad mogiłą i jeden z księży rozpoczął mowę pogrzebową, nagle wśród zwartego tłumu zemdlał jakiś starzec. To wystarczyło, aby powstał popłoch, który atoli nawoływania księży i mniej zdenerwowanych ludzi niebawem uśmierzyły. Zaledwie się uspokoiło, nagle z cmentarza prawosławnego, leżącego tuż obok, rozległy się strzały karabinowe. Trzeba nieszczęścia, iż w tej właśnie chwili grzebano tam zwłoki szeregowca, zabitego przed kilku dniami, i nad grobem oddział wojska dła zwykłą salwę strzałów. Tym razem wśród żałobnego orszaku powstał popłoch straszliwy. Sądząc, że strzały padały na cmentarz katolicki, tłum uciekał ku wyjściu, tłoczył się, gniótł, deptał wzajemnie, wśród rozpaczliwego krzyku i płaczu. Panikę spowodowały jeszcze 2 strzały, które niewiadomy sprawca dał wśród tłumu. Pogotowie ratunkowe zajęło się opatrzeniem ofiar.

Napad na stację kolejową.

Jak podaje prasa warszawska w nocy z soboty na niedzielę około godz. 1 po północy, stację Zgierz kolei kaliskiej otoczyło około 20-tu ludzi. Napastnicy podzielili się na grupy, tak, że kilku pozostało na straży, a reszta skierowała się ku wejściu do gmachu dworca. Tu przybysze dali do wartującego w drzwiach żołnierza 2 strzały z rewolweru i chcieli wtargnąć do oddziału kasy. Wartujący żołnierz, który uniknął kul, zaalarmował konsystujący na stacji oddział dragonów, który niebawem rzucił się na napastników, strzelając do nich z karabinów. Napastnicy pod gradem kul karabinowych zaczęli uciekać w pola, ścigani przez strzelających wciąż dragonów. Chcąc utrudnić pogoń, rozproszyli się oni na kilka grup, z których jedną liczącą pięciu ludzi, dragoni dopędzili aresztowali. Kto są aresztowani — niewiadomo, gdyż policja trzyma to w tajemnicy. Reszta napastników, w liczbie kilkunastu, zdołała umknąć. Pomimo iż żołnierze dali do uciekających około 100 strzałów nikt raniony nie został.

——o——

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Jakóba apostoła i Krzysztofa męczennika; we czwartek Anny, matki Najświętszej Marji Panny i Olimpiusza; w piątek Pantaleona męczennika, Aurelii i Natalii panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 4 minut 2, zachód o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 30.

— **Rekolekcje dla kapłanów** odbędą się w kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie, w dniach od 21 — 23. sierpnia włącznie. Początek 20 sierpnia wieczorem. Wczesne zgłoszenia należy nadsyłać do Rektoratu Kolegium chyrowskiego.

Wiec katolicki w Lublanie. Otrzymujemy następujące pismo!

Bracia Polacy! dnia 26. — 28. sierpnia odbywa się w Lublanie trzeci słowieński wiec katolicki. W niedzielę dnia 26 sierpnia odbędzie się po uroczystym nabożeństwie pierwsze uroczyste zebranie wiecu. Przez drugi i trzeci dzień toczyć się będą narady w sekcjach, wieczorem będą uroczyste zebrania, gdzie uchwalone zostaną rezolucje i wnioski w sekcjach postawione. Sekcje będą a) kościelno-polityczna: b): naukowa i sztuki kościelnej; c). socjalna; d). organizacyjna.

Pragnęlibyśmy widzieć na wiecu także Polaków. Ośmielamy się tedy celem wzajemnego porozumienia, pouczenia i pokrzepienia ducha zaprosić do naszej Lublany wiarą i Słowiańs twem z nami połączonych polskich braci, ażeby obecnością swoją uświetnili nasze zebranie, a powagę nadali tem większą naszym uchwałom.

Wszelkie pisma adresować należy pod adresem Dr. E. Lampe w Lublanie (Kraina).

W imieniu komitetu urządzającego wiec katolicki Dr. Lampe sekretarz. Flis prezes. W Lublanie, 30 czerwca 1906.

Nieustająca Wystawa budowlana. Pomimo tego, że budynek Towarzystwa Technicznego który pomieści wystawę jeszcze nie gotowy i od terminu otwarcia jej dzieli nas jeszcze przeszło 2 miesiące czasu, zgłoszenia do udziału w Wystawie płyną obficie i należy się spodziewać, że interesująca ta Wystawa prędko zdoła zapełnić przeznaczony dla niej lokal.

W ostatnich dniach zgłosiło się kilka poważnych firm krajowych, zapowiadając przesłanie swych wyrobów na Wystawę. I tak: zakład witrażowy krakowski Ekielskiego i Tucha, zamyśla wybitną pracą ozdobić jedno z okien; oświęcimska fabryka papy dachowej Kuźnickiego, gazownia miejska, fabryka szkła taflowego Kupfera i Glasera w Tarnowie, sanocka fabryka wagonów i maszyn i inne jeszcze wybitne fabryki krajowe będą na Wystawie reprezentowane.

Należy się spodziewać, że z inicjatywy krakowskiego Towarzystwa Technicznego powstała instytucja nie tylko technikom i przemysłowcom, ale i szerszym warstwom społeczeństwa przyniesie bezpośrednią korzyść, pouczając ją o produkcji bardzo poważnej gałęzi krajowego przemysłu.

— **Ze względów policyjno-sanitarnych** Magistrat m. Krakowa zakazuje wywozić nawóz na pola orne, leżące w obrębie miasta Krakowa, w miesiącach letnich od Maja do połowy września włącznie, przez cały zaś rok zabrania nawożenia tych gruntów nieczystościami z kloak i rzeźni.

Wykraczający karani będą grzywną od 2 do 200 koron, lub karą aresztu od 6 godzin do 14 dni. Nad przestrzeganiem tego rozporządzenia czuwać będą organa Dyrekcji Policji oraz właściwe organa miejskie.

— **Przy eksportacji zwłok** śp. Rottera z dworca kolejowego i na cmentarzu przemawiać będą: prezydent miasta dr. Leo imieniem miasta, poseł Dulęba im. Koła polskiego, dyrektor Sołtysik im. stronnictwa demokrat., poseł Petelenz imieniem przyjaciół, prezes T. S. L. dr. Ernest Bandrowski, adwokat dr. R. Frühling im. niezawisłych żydów, radca m. St. Nowak im. nauczycielstwa i redaktor p. Michał Konopiński im. wydawnictwa „*Nowej Reformy*."

— **Łódką z Krakowa do Warszawy.** Czterech wychowańców szkoły rolniczo-gospodarczej w Czernichowie w Galicji, rodem z Królestwa, pp.:

Józef Grodecki, Józef Zyskowski, Adam Górski i Adam Lewicki, udając się do domów na wakacje, wypłynęli z Czernichowa łodzią d. 11 bm., o godz. 3 popoł., i w 6 dni przybyli pomyślnie do Warszawy, zawijając do przystani wioślarskiej we wtorek d. 17 bm., o g. 11. Zatrzymywali się na noc u brzegów, na których nocowali, ale płynęli też dwukrotnie nocą, przyczem raz omal nie padli ofiarą nadjeżdżającego statku, od czego uchroniło ich zapalenie kilku zapałek.

Dłuższy przystanek wypoczynkowy młodzi rolnicy-wioślarze urządzili sobie w Kazimierzu. Po odfotografowaniu się wspólnem, koledzy czernichowscy rozjechali się do domów na wieś, uwożąc nader miłe wrażenie z tej wycieczki wodnej.

— **Nabożeństwo.** W kościele akademickim św. Anny dnia 26 bm. odbędzie się odpust zupełny jako w uroczystość patronki kościoła. Porządek nabożeństw jest następujący: dnia 25 o g. 5 po południu nieszpory z procesją, dn. 26 o godz. 6 rano prymarja, o 9 wotywa, o 11 kazanie i suma, w czasie której chór odśpiewa pieśni z towarzyszeniem muzyki 13 pułku. Po południu o 5 nieszpory z kazaniem i zakończenie.

— **Teatr ludowy w Krakowie.** Na czwartek dn. 26 bm. wystawionym będzie wodewil w 3 aktach, oryginalnie napisany przez Juliana Maszyńskiego. Treść sztuki bardzo zabawna, ognista, na tle stosunków krakowskich. Sztukę ilustruje muzyka, łatwo wpadająca w ucho. Role tytułowe „Pawła i Gawła“ odtworzą pp. Kalinowski i Frączkowski.

We wtorek dnia 24 bm. na ogólne żądanie mieszkańców **miasta Podgórza,** odegranym stanie tamże w sali „Sokoła“ dramat Zenona Parviego p. t. „Szatańska para“ czyli „Morderstwo w Podgórzu“. —

— **Koleje alpejskie.** W obrębie dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście, otwarto z dniem 29 lipca br. nowo zbudowaną przestrzeń „Assling-Görz-Tryjest“ kolei państwowej, dla ogólnego ruchu z następującemi stacjami i przystankami, a mianowicie: stacja Assling, Dobrawa, Veldu, Vocheiner, Vellach, Neuming, Wocheiner, Feistritz, Podbod, Hudajuzina, Grahovo, Podmelec, St. Lucia, Tolmein, Anzya, Canale, Plava, Gorycja. Volijadraga, Pivacina, Reifenberg, St. Daniel Kobdil, Dutavlje-Skope, Wopcina, c. k. kolej państw. Rozzol i Tryjest.

— **Na szlaku Sambor-Sianki** podjęto ruch osobowy pomiędzy stacjami Przyłki, Topolnica a Jasiennica-Zamkowa, przez przesiadanie podróżnych względnie przenoszenie pakunków i przesyłek pośpiesznych do 50 kg. wagi dnia 21 lipca pociągami nr. 2121,2122.

Ruch towarowy na wspomnianej przestrzeni pozostaje nadal zamknięty.

— **Z sądu.** W rozprawie o rozruchy pod odwachem, zamknięto postępowanie dowodowe. Wyrok zapadnie jutro przed południem. Sprawozda nie szczegółowe zamieścimy w rannym numerze.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. k.) We wtorek nastąpi „uroczyste zamknięcie jarmarku“ o wspaniałym programie i rozdział premji. W poniedziałek komitet jarmarku urządza dla szerszej publiczności bez opłaty wstępu oświetlenie placu powystawowego i ognie sztuczne. Po zamknięciu jarmarku we Lwowie zapanuje jeszcze większa nuda niż dotychczas, bo przecież na jarmarku można było spędzić przyjemnie niejedne chwile i rozerwać się.

Awanturniczy przebieg miało zgromadzenie korporacji szewców, urządzone w niedzielę w sali „Gwiazdy“. Chodziło głównie o przedłożenie zgromadzeniu sprawozdania rachunkowego, co dla sprawozdawców było dosyć trudną drogą do przebycia. W chwili, gdy podniesiono nieprawidłowości rachunkowe i pojawił się głos, aby zarządowi wyrazić wotum nieufności, wszczął się karczemny hałas, wśród którego przełożony p. Patlikowski rozwiązał zgromadzenie.

Na gościnność lwowską narzeka w jednym z tutejszych dzienników pewien nauczyciel prowincjonalny. Wychodzi on z faktu, że gdy na zainicjonowany przez Tow. zabaw. ludu i młodzieży kurs dla nauczycieli celem wykształcenia ich na kierowników zabaw, w pierwszym roku zgłosiło się bardzo wielu uczestników, w latach następnych ta liczba tak się zmniejszyła, że w br. zjawiło się zaledwie 7 nauczycielek i 7 nauczycieli. Analizując przyczyny tego zjawiska, dochodzi korespondent do niepochlebnych wniosków dla Towarzystwa zabaw. Pisze on: W b. r. przygotowało Tow. bezpłatne pomieszczenie dla pp. nauczycielek w szkole św. Zofji, a dla pp. nauczycieli w domu im. Kościuszki. Każdy uczestnik miał wziąć z sobą pościel. Kurs rozpoczął się 16 bm., o czem chyba kierownik domu im. Kościuszki wiedzieć musiał, chociażby z dzienników, w których ogłoszenie pojawiło się jeszcze 5 lipca. A jednak uczestnicy kursu, którzy 15 bm. przyjechali nocnymi pociągami, zale dwie po półtora-godzinnem dzwonieniu i nad wyraz przykrem oczekiwaniu dowiedzieli się wreszcie od służącej, że po 9 godzinie nikogo się nie przyjmuje. Pierwszy ten zawód był tem dotkliwszy, że wozy tramwajowe już nie kursowały, fiakrów w tej miejscowości niema i każdy z uczestników zmuszony był dźwigać swoje pakunki i szukać schronienia w hotelu. Na drugi dzień jakaś uprzejma staruszka wprowadziła zgłaszających się do przeznaczonej im sali i tu dowiedzieli się uczestnicy kursu, że przyczyną ich wczorajszego niepowodzenia był zły humor kierownika, bo mu się nikt z uczestników poprzedniego nie przedstawił. Jeden z uczestników, który później nadszedł i nie zastał nikogo, ktoby mu wskazał przeznaczoną salę, udał się, jak był, w ubraniu podróżnem, do kierownika zakładu, by go poprosić o informację. Tu jednak spotkał jego małżonkę, która wskazała gościowi drzwi, bo jak później powiedziała, gość nie był po formie ubrany i podobno się jej nawet nie kłaniał tak, jak tego jej godność wymaga. Po ćwiczeniach na boisku zabaw zebrali się uczestnicy kursu w przeznaczonej sali domu im. Kościuszki, by wytchnąć po trudach. Teraz mieli sposobność zapoznać się z ładem, panującym w tym domu. Podłoga brudna, nie zamieciona, łóżka, rozrzucone bezładnie po całej sali, materace walają się po ziemi, w kątach stare zniszczone obuwie i jakieś szmaty, na łóżkach podeszwy ze starych kaloszy, a umywalnie brudne z cuchnącą i niespuszczoną wodą. Ponieważ w sali panował nie do zniesienia zaduch z porozrzucanych sienników, przeto jeden z uczestników pootwierał okna, lecz w tej chwili przystąpił służący zakładu i w sposób brutalny pozamykał je, twierdząc, że okien otwierać nie wolno. Nie pozostało nic innego, jak wyjść na świeże powietrze. Gdy wieczorem powrócił jeden z uczestników, zastał bramę do ogrodu zamkniętą. Jeden dzwonek nie funkcjonował, a drugim dzwoniono bez skutku, gdyż, jak się później dowiedziano, gospodarz domu zabrał klucz od bramy do siebie, by przy padkiem jego stróż, humanitarniejszy od swego pana, nie otworzył bramy. W ciągu godzinnego oczekiwania zjawił się od czasu do czasu gospodarz w oknie i delektował się upokorzeniem głodomora galicyjskiego, który oczekiwał cierpliwie przed jego drzwiami już nie dlatego, by korzystać z brudnego „bezpłatnego“ noclegu, lecz by zabrać swe zeczy i uciekać jak najdalej od gościnnego Lwowa. Pan domu im. Kościuszki miał u siebie gościa, gdy go odprowadzał otworzył bramę, z czego skorzystał oczekujący na ulicy. Lecz pozbawionemu wszelkich uczuć człowieka cywilizowanego gospodarzowi domu im. Kościuszki za mało było znęcania się nad „obcym“, więc teraz razem ze swoim gościem, a następnie ze swoją prawdopodobnie żoną rzucił się na „obcego“, łająć go brutalnemi słowy, że przybył chyba z Azji i nie wie nawet o tem, że ma się przedstawić „państwu“. Gdy wreszcie zgnębiony i oszołomiony uczestnik kursu zabrał swe rzeczy i wyszedł za bramę budynku, zamknięto zaraz drzwi za nim, a ponieważ bramę od ogrodu poprzednio sam gospodarz zamknął, więc uczestnik znalazł się uwięzionym w ogrodzie. Po długiem oczekiwaniu i dobijaniu się do okien, pojawiła się wreszcie jakaś dziewczyna, która otworzyła drzwi na ulicę. Inni uczestnicy kursu, którzy później przybyli, nie doczekali się otwarcia bramy i musieli szukać schronienia w hotelu.

Trzeba przyznać, że opopeja powyższa nie zachęci zapewne nauczycieli, a zwłaszcza nauczycielek do brania udziału w kursie. Towarzystwo zabaw. nie zasłuży się w ten sposób około ustalenia swemu miastu gościnności.

— *Proces mużyłowski* zakończył się w poniedziałek. W wydaniu porannem zamieściliśmy wyrok, przysłany nam telefonicznie ze Lwowa na podstawie telegramu „Gazety lwowskiej.“ „Słowo polskie“ — jak nam ze Lwowa telefonują, podaje wyrok w innem brzmieniu, a mianowicie: Trybunał skazał 1 osk. na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, 1 osk. na 4 miesiące, 3 na 3 miesiące, 3 na 2 miesiące, 7 na 1 miesiąc, 2 na 6 tygodni, 1 na 3 tygodnie — wszystkich ciężkiego więzienia. Następnie 1 na 3 tygodnie aresztu, 3 na 14 dni, 11 na 10 dni, 6 na 8 dni, 2 na 7 dni, 7 na 5 dni, 2 na 4 dni, 1 na 3 dni i 2 na 2 dni. Wreszcie 13 oskarżonych uwolniono. Obrona wniosła zażalenie nieważności, a co do niektórych zasądzonych odwołania od wysokości kary. Na wniosek prokuratora wypuszczono podsądnych teraz na wolną stopę.

— *W klasztorze św. Kingi* w Starym Sączu będzie od 1 września b. r. otwarty pierwszy i trzeci rok seminarjum żeńskiego. Na kursa przyjęte będą panienki, mające wiek przepisany, t. j. 15 lat na pierwszy rok, a 17 na trzeci rok seminarjum i odpowiednie nauki przygotowawcze. Egzaminy wstępne odbędą się 1 września br. Warunki przyjęcia do konwiktu są następujące: Opłata miesięczna za utrzymanie i od nauki wynosi 50 koron, dla uczenic szkoły wydziałowej zaś i z klas szkoły wzorowej t. j. ćwiczeń 45 koron. W to wchodzi już nauka języka francuskiego i niemieckiego. Wydatki szkolne a ewentualnie i za lekarza pokryją rodzice. Adres: Klasztor św. Kingi w Starym Sączu.

— **Ofiary piorunu.** Z Biały donoszą nam: Podczas piątkowej silnej burzy, która nawiedziła nasze strony, nie obeszło się także i bez ofiar. Otóż zabił piorun pewną dziewczynę, wracającą z Białej do Kozy.

W Kozach uderzył piorun w komin pewnego domu i wpadłszy do środka izby, zabił znajdującą się tamże gospodynię Szłagórę; bawiące się w tejże izbie dzieci nie nie ucierpiały.

W Łodygowicach zabił piorun chłopca, będącego tam na letnim mieszkaniu z rodzicami; drugi chłopiec, który był przy nim, ocalał, podczas gdy kot, którym się chłopcy bawili, został również zabity.

— **Z ruchu kąpielowego.** Lista gości przybyłych do Krynicy w czasie od 15 maja do 18 bm., wykazuje 2949 rodzin i 4547 osób. Równocześnie wykazują: Truskawiec — 1,215 osób. Rymanów — 1099, Zakopane — 3938, Rabka — 1353, Iwonicz — 2320, Franzensbad — 6117, Karlsbad 37343, Abbazja — 20,771.

—o—

Śp. Józafat Nowiński. Ofiarą zdenerwowania jakie od tak długiego już czasu panuje w Warszawie, padł znany literat i publicysta Józafat Nowiński. Jak podają pisma warszawskie, już od roku ujawniała się u niego melancholja, pod której wpływem udał się był do szpitala św. Rocha i tam przez czas pewien pełnił najniższe posługi. Odzyskawszy równowagę umysłu, powrócił do pracy normalnej. Niedługo to jednak trwało, bo czasy niespokojne znowu wywołały rozstrój nerwowy. Przed kilku dniami mówił do blizkich, że ma zamiar wyjechać do Płocka. Kiedy więc w sobotę o godz. 8 zrana, wyszedł z domu i nie powracał długo, zdawało się przyjaciołom, że zamiar uskutecznił. Tymczasem o god. 6 wieczorem, komitet Kasy literackiej otrzymał list, donoszący o samobójstwie śp. Nowińskiego. Okazało się, że nieszczęśliwy chory wprost z domu udał się do ogrodu Botanicznego i tam przy ruinach kaplicy wystrzałem z rewolweru położył kres skołatanemu życiu. Znaleziono przy nim dwa listy. W jednym, zaadresowanym do komitetu Kasy literackiej donosi, że doprowadzony przez ostatnie wypadki i stan wojenny do rozpaczy, odbiera sobie życie i prosi, aby go pochowano w grobie ojca na Powązkach. Dołączając do listu testament, prosi kasę o uregulowanie jego zobowiązań i o zajęcie się wydawnictwem jego prac.

Śp. Nowiński ur. się w r. 1863 w Hordijówce na Ukrainie. Odbywszy studja w Odessie i Paryżu, osiadł w Warszawie, skąd wyjeżdżał na wieś jako nauczyciel domowy. Obok pedagogii zajmo

wał się pracami literackiemi, pisując powieści, nowele i studja literackie dla różnych pism. Ogłosił poemat p. t. „Niewolnik i sułtanka“ (1890) powieść „Życie i marzenie“ (1891), zbiór nowel p. t. „Świekra“ (1896). W r. 1899 imię jego nabrało rozgłosu dzięki dramatowi p. t. „Biała gołąbka“, odznaczonemu na konkursie im. Paderewskiego drugą nagrodą po „Zaczarowanem kole“ Rydla. Nadto zostawił szereg rozpraw.

Ze świata.

* *Straszny towarzysz podróży.* W wagonie pierwszej klasy nocnego pociągu, idącego z Paryża do Brukseli, siedziało tylko dwóch podróżnych, Francuzów, którzy na prędce zawiązali z sobą rozmowę: Ja — rzekł jeden — podróżuję w sprawach handlowych. Interesa idą mi dobrze, zarabiam na moich jedwabiach około 4 tysiące franków rocznie. A pan, wolno spytać, w jakim celu podróżujesz? — Także za interesami... — Jakiemiż, jeśli łaska... — Widzisz pan, to rzecz dosyć drażliwa i nie wiem... — Ale i proszę Pana, cóż to szkodzi! I ile pan zarabiasz — No, nie źle — naprzykład? — około 80.000 franków rocznie. — Tam do licha! Ależ to musi być bardzo zyskowne zajęcie! — Ha, robi się co może... Czasami kradzież... czasem morderstwo, lub otrucie... to zależy od okoliczności...

— Pierwszy podróżny pobladł jak ściana. — Pojmujesz pan, ciągnął, tymczasem drugi spokojnie, że zdaje się na pana dyskrecję. Nie obawiaj się pan. Zresztą w różnych zatargach moich ze sprawiedliwością, zawsze jakąś obronną ręką wychodziłem. Przytem podobasz mi się pan, a to wiele znaczy.

Biedny kupiec, którego tłómoczek różne kosztowności zawierał, nie wiedział, co począć ze sobą. Na pierwszej stacji, na jakiej pociąg się zatrzymał, chciał wysiadać, lecz zaledwie otworzył drzwiczki, jakiś jegomość udekorowany gwiazdą oficera legji honorowej wszedł do wagonu, zbliżył się do owego strasznego towarzysza podróży i uścisnął mu rękę serdecznie, przyczem znane powszechnie nazwisko odbiło się o uszy przerażonego kupca. Wtedy dopiero dowiedział się, że podróżował z jednym z najznakomitszych adwokatów paryskich, który w sprawie swego klienta jechał do Belgji.

Baran rabuś. Kanikuła daje się odczuwać coraz bardziej... Nastał już czas, w którym zwykły się pojawiać węże morskie, jako coroczna osobliwość sezonu. Jedno z pism tutejszych, zachowując sobie jednakże węża, na gorsze czasy, umieściło tymczasem następujący kawał w rubryce, kronika krajowa:“

Pan X pisze nam ze wsi: przed kilku dniami wyczytałem w jednej z niemieckich gazet, że pewien gatunek papug w przeciągu lat ośmdziesięciu przemienił się z trawożernych na mięsożerne rabusie. Rzecz nieco trudna do uwierzenia nawet dla wielbicieli Darwina, ale nieprawdopodobną nazwać jej nie można. Widziałem bowiem barana, który nie chciał jeść chleba, ale za to z ogromnym apetytem wylizywał w talerzy tłuste, korzeniami zaprawiane sosy i wydzierał mi z rąk kawałki pieczeni. Zjadał je żarłocznie i popijał słodką wódką, którą znalazł w zostawionym kieliszku. Tego barana nie w latach ośmdziesięciu, ale w ośmiu dniach możnaby przemienić w smakosza polującego na ostrygi i szampańskie wino.

Z Rosji.

Dyktatura.

Paryż. Jak dzienniki donoszą z Petersburga, W. ks. **Mikołaj Mikołajewicz wkrótce zostanie zamianowany dyktatorem.**

B. prezydent Dumy Muromcew został powołany do cara i dziś jeszcze ma się udać do Peterhofu.

Wrzenie w Petersburgu.

Petersburg. W dzielnicy robotniczej dal się czuć wczoraj poważniejszy ruch, wskutek czego wysłano tam natychmiast wojsko. Obecnie znajduje się w Petersburgu 22.000 wojska.

Stan wojenny.

Petersburg. Według urzędowych doniesień stan wojenny ogłoszono nie w całym okręgu dońskim, tylko w obwodzie taganrogskim.

Papiery rosyjskie bezwartościowe?

Berlin. (Tel. wł.) Władze morskie i cłowe nie **chcą przyjmować papierów rosyjskich na kaucje.**

Spadek rent rosyjskich.

Paryż. Konta rosyjskie spadły o 6—8 prc.

Berlin. Walory rosyjskie spadają. Bankierzy żydowscy usiłują kurs podtrzymać.

Wiedeń. Renta rosyjska spadła o 9 prc.

Interwencja Europy?

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że gabinet angielski zapytywał się innych rządów, czy nie uważają chwili za stosowną do przedsięwzięcia kroków w Petersburgu, celem uzyskania pojęcia o zamiarach rządu ros.

Rosja i Anglja.

Paryż. Jak donosi „Echo de Paris“ z Londynu krąży tam pogłoska, że ambasador ros. uczynił z powodu wczorajszej mowy Campbell-Bannermana, a zwłaszcza słów jego „Duma nie żyje, niech żyje Duma!“ przedstawienia u rządu angielskiego.

Zaburzenia w Odessie.

Odessa. (P. a. t.) Podczas pogromu, jaki wczoraj usiłowano urządzić, wysadzono tylko nieznaczne szkody. Zrabowano kilka sklepów i powybijano w nich szyby. Dzięki energicznym zarządzeniom wojska i policji, wykroczenia zakończyły się rychło i ludność się uspokoiła.

Francuzi a Duma.

Paryż. Rada miasta przyjęła porządek dzienny, wyrażający Dumie ponownie braterskie uczucia sympatji i życzenia, aby krok rządu ros. nie zaciemniał jeszcze bardziej życia politycznego narodu, tak ciężko doświadczanego.

TELEGRAMY.

(Z dnia 24 lipca).

Konferencja pokojowa.

Londyn. Wczoraj otwarto międzyparlamentarną konferencyę pokojową, na którą przybyło 500 delegatów. Delegatów Dumy przyjęto burzliwymi oklaskami. Złożyli oni oświadczenie, że ponieważ ich mandaty wygasły, wracają do Petersburga. Posiedzenie otworzył prezydent ministrów Campbell Bannerman mową powitalną imieniem rządu i króla, jako też imieniem narodu angielskiego, który jest ojcem wszystkich parlamentów. Następnie oświadczył Bannermann: Szczególnie gorąco witam wysłańców Dumy rosyjskiej (długotrwałe oklaski). Mówca korzysta ze sposobności, aby także wspomnieć o cesarzu rosyjskim, który tyle przyczynił się do ożywienia idei pokojowej. Mowca zakończył słowami: „Duma nie żyje! Niech żyje Duma!“ Delegaci powstali z miejsc i wznosili burzliwe — długotrwałe oklaski.

Londyn. Na popołudniowem posiedzeniu międzyparlamentarnej konferencji pokojowej przyjęto 40 gł. przeciw 39 rezolucyę z żądaniem, by umożliwić konferencyi haskiej w jej pokojowem dziale trwalszą działalność i by mocarstwa porozumiały się co do prowizorycznego zebrania się konferencji.

Londyn. Wielkie wrażenie wywarła mowa wygłoszona przez Campbell-Bannermanna na międzynarodowej konferencji pokojowej. Premier zapewnił, że król Edward jest najgorliwszym zwolennikiem pokoju tak upragnionego przez wszystkie ludy. Ciężary wojskowe muszą być zmniejszone. Wojna jest rzeczą barbarzyńską. Militaryzm w Europie jest ciężarem, którego nie można dłużej zostawiać na barkach narodów. Świat nie jest niczem innem, jak jednym wielkim obozem. Każdy dotąd był w pogotowiu z bronią w ręku, zamiast przedkładać sporne sprawy sądom rozjemczym. Usiłowania międzynarodowej unji pokojowej poprze cała demokracja. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami. Następnie przemawiał węg. minister Apponyi

Jeszcze Dreyfus.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, major Dreyfus otrzymał 3 miesięczny urlop, który przepędzi w Szwajcarji.

Syndykat policjantów.

Paryż. Prefekt policji Lepine zakazał utworzenia syndykatu paryskich urzędników policyjnych i policjantów. 2.000 urzędników i policjantów, którzy uchwalili utworzenie syndykatu, obstają przy swej uchwale i postanowili zwołać wiec z żądaniem 8 godzin dnia pracy i odpoczynku niedzielnego.

Włochy i Watykan.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że rząd włoski oświadczył gotowość z okazji przeniesienia zwłok Papieża Leona XIII. zarządzić utworzenie wielkiego szpaleru wojsk wzdłuż wszystkich ulic.

———o———

Budapeszt. Węgierski związek młynarzy uchwalił podwyższyć płacę robotników za pracę niedzielną o 50 proc. Na wypadek gdyby robotnicy nie przyjęli tego warunku, uchwalili młynarze wstrzymać z d. 25 lipca ruch w wszystkich młynach budapeszteńskich.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Znany literat Ferdynand Saar, członek Izby panów, w zamiarze samobójczym strzelał do siebie z rewolweru 3 razy. Powodem samobójstwa była obawa przed oślepieniem.

Saar zmarł dziś przed południem. Liczył lat 83

CENNIK
Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 24 lipca 1906 r.

	Płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	248 —	250 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 40	95 80
20-to frankówki w złocie	19 08	19 16
4% Listy zast. prem. Banku hip.	98 25	99 —
4½% Listy zast. Banku hip.	100 10	101 10
5% Listy zast. Banku hip.	111 —	112 —
4½% Listy zast. Banku kraj.	101 40	102 40
4% Listy zast. Banku kraj.	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 —	— —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98 50	99 50
4% Galicyjskie obligacye prop.	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka m. Lwowa	96 90	97 90
4½% Pożyczka m. Lwowa	99 60	— —
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	101 —	102 —
4½% Obligacye kolejowe	98 25	99 25
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	— —	— —
Akcye Banku hipotecz. „	576 —	580 —
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	581 —	584 —
4,2% wspóln. renta papierowa	99 45	99 85
4,2% wspóln. renta srebrna	99 45	99 85
4% renta koron. austryacka	99 55	99 95
4% renta koron. węgierska	95 20	95 60
4% renta austr. w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	113 30	113 80

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa;** połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linie transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanenego, w Nowym Saczu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwłoczysk i do Ickan;** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa:** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku **do Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż,** połączenia w Stróżach do Nowego Sacza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linie transwersalna;** przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan,** połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku. **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę. połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa **z Podwołoczysk i Ickan;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa:

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Ickan:** połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa **z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanka
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa **z Oświęcimia i Suchy;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan,** połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa **z Oświęcimia;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły;**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa **z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy** od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa **Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa **z Oświecima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa **z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa **z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewski[illegible]